

plus
wzory
zadawanych
wypracowań



Joseph Conrad

Jądro ciemności

Lektura *plus*
opracowanie

SZYBKO • ŁATWO • BEZSTRESOWO



Joseph Conrad

Jądro ciemności

Lektura *plus* opracowanie



SZYBKO • ŁATWO • BEZSTRESOWO

Tytuł oryginału: *Heart of Darkness*

Przekład
Aniela Zagórska

Opracowanie lektury
Jolanta Szczepanik

Projekt okładki
Krzysztof Kielbasiński

Opracowanie graficzne i skład
TYPO 2

Koordinacja projektu
EUROGRAF

Copyright © Buchmann Sp. z o.o., Warszawa 2011

ISBN 978-83-7670-361-9

Wydawca
Buchmann Sp. z o.o.
ul. Wiktorska 65/14
02-587 Warszawa
Tel./faks 22 6310742

www.buchmann.pl

Druk: Wąbrzeskie Zakłady Graficzne Sp.z o.o.,
87-200 Wąbrzeźno

Joseph Conrad

**Jądro
ciemności**

I

1. Przymusowy postój jachtu „Nellie” na Tamizie

Jol krążowniczy „Nellie” obrócił się na kotwicy bez trzepotu żagli i stanął nieruchomo. Przyплыw się skończył, wiatr uciął prawie zupełnie, a że jacht kierował się w dół rzeki, nie pozostawało nic innego, tylko zatrzymać się i czekać odpływu.

Przymorski obszar Tamizy rozciągał się przed nami jak początek nieskończonego wodnego szlaku. Morze i niebo w oddali spajały się z sobą bez śladu, a w świetlistej przestrzeni wysuszone na słońcu żagle szkut dryfujących w górę z przyplywem zdawały się tkwić spokojnie w kępkach czerwonych, ostro zakończonych płócien, błyskając pokostowanymi rozprzami. Mgła stała na niskich brzegach, ścielących się ku morzu coraz cieńszą warstwą. Powietrze było ciemne nad Gravesend, a jeszcze dalej w głąb zdawało się zgęszczać w ponury mrok, skupiony w posępnym bezruchu nad najbardziej rozległym i najpotężniejszym miastem świata.

Naszym kapitanem i gospodarzem był Dyrektor różnych towarzystw. Wszyscy czterej spoglądaliśmy ku niemu serdecznie, gdy stał na dziobie tyłem do nas, patrząc w stronę morza. Na całej rzece nie było widać niczego, co wyglądałoby tak bardzo po wodniacku. Przypominał pilota, który dla marynarza jest uosobieniem tego, co zasługuje na najwyższe zaufanie. Trudno było sobie wyobrazić, że teren jego pracy nie leży het, tam, u świetlanego ujścia rzeki, lecz w górze Tamizy, wśród posępnego mroku.

Jednoczyła nas – jak już gdzieś powiedziałem – więź morza. Nie tylko nie pozwalała, abyśmy o sobie zapomnieli w czasie długich okresów rozstania, lecz także uczyła nas wzajemnej pobłażliwości dla naszych opowiadań, a nawet poglądów. Prawnik – najmilszy z towarzyszy – miał ze względu na przeżyte lata i posiadane cnoty jedyną poduszkę, jaka znajdowała się na pokładzie, i leżał na jednej derce. Księgowy wydobyl już pudełko z dominem i zabawiał się ustawianiem domków z kostek. Marlow siedział, skrzyżowawszy nogi, w głębi rufy, oparty o bezanmaszt. **Miał zapadłe policzki, żółtą cerę, proste plecy, wygląd ascety, a ze swymi obwisłymi ramionami i rękami leżącymi na kolanach dłońmi ku górze podobny był do bożka.**

Dyrektor, upewniwszy się, że kotwica dobrze trzyma, przeszedł na rufę i zasiadł między nami. Zamieniliśmy leniwie kilka słów. Potem zapadło na jachcie milczenie. Dla jakiejś tam przyczyny nie rozpoczy-

opis miejsca akcji

załoga jachtu;
towarzysze Marlowa

wygląd Marlowa